



ŚCIEŻKAMI PISARZY tom 1

SZKICE I STUDIA O KRAKOWIE

Redakcja
Anna Grochowska, Malwina Mus





ŚCIEŻKAMI
PISARZY
tom 1

STUDIA
I SZKICE
O KRAKOWIE

Redaktorki tomu pragną podziękować:

prof. dr. hab. Franciszkowi Ziejce

prof. dr hab. Marcie Wyce

dr. hab. Jarosławowi Fazanowi

prof. dr hab. Annie Czabanowskiej-Wróbel

dr Elżbiecie Rybickiej



**ŚCIEŻKAMI
PISARZY
tom 1**

**STUDIA
I SZKICE
O KRAKOWIE**

Redakcja

Anna Grochowska, Malwina Mus



Kraków

© Copyright by indywidual authors, 2015

Recenzenci:

prof. dr hab. Anna Czabanowska-Wróbel

dr hab. Jarosław Fazan

Redakcja:

Monika Filipek

Projekt okładki:

Paweł Sepielak

Publikacja dofinansowana ze środków na działalność statutową

Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego,
służących rozwojowi młodych naukowców oraz uczestników studiów doktoranckich

ISBN 978-83-7638-582-2 (wersja papierowa)

ISBN 978-83-7638-642-3 (e-book)

KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków

tel./faks: 12 431 27 43, 12 421 13 87

e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:

www.akademicka.pl

Spis treści

Słowo wstępne.....	7
Agata Magiera, <i>Krakowskie wspomnienia z dzieciństwa w biografistyce literackiej. Śladami Karola Estreichera młodszego</i>	11
Iwona Boruszkowska, Urszula Pieczek, <i>Ukraińscy pisarze na krakowskim bruku – polsko-ukraińskie przyjaźnie i fascynacje literackie przełomu XIX/XX wieku</i>	21
Joanna Skolik, <i>Subtelność, efemeryczność, nieoczywistość – specyfika literackiego śladu Josepha Conrada w przestrzeni miejskiej Warszawy i Krakowa</i>	35
Katarzyna Grzybowska, <i>Miałem kiedyś dom... Poznawanie żydowskiego Kazimierza poprzez twórczość Mordechaja Gebirtiga</i>	47
Urszula Orlińska-Frymus, <i>Floriańska 10. Mistyka miejsca Henryka Voglera</i>	61
Maksymilian Wroniszewski, <i>Krakowskie ścieżki Tadeusza Różewicza</i>	75
Anna Grochowska, <i>Krupnicza. Ulica, którą upodobały sobie Muzy</i>	87
Izabela Suchojad, <i>Zamknięte Miasto. Kraków w Chocholach Wita Szostaka</i>	101
Aneta Kozyra, <i>Miasto kroków. Krokami Wita Szostaka po Krakowie Chocholów</i>	111
Malwina Mus, <i>Od włodarza do uciekiniera – konstruowana w relacji z miastem tożsamość poetycka Marcina Świetlickiego i jej przemiany</i>	129
Marta Kowalska, <i>Mniej kultowy, mniej magiczny – Kraków w Dwanaście Marcina Świetlickiego</i>	141

Spis treści



Piotr Żołądź, <i>Widokówki (z) Krakowa? Obraz pewnego miasta w felietonach i dziennikach Jerzego Pilcha</i>	151
Agnieszka Pudęłko, „ <i>Krakowski realizm knajpiany</i> ” – <i>krakowskie knajpy w literaturze po 1989 roku</i>	161
Bogusława Bodzioch-Bryła, <i>Od samozapętlającej się spirali do rhisome. Pomiędzy literacką rekonstrukcją a dekonstrukcją mitu Krakowa oraz o jego nowomiedialnym uwikłaniu</i>	175
Bibliografia	201
Indeks nazwisk	211

PIOTR ŻOŁĄDŹ

Uniwersytet Jagielloński

Widokówki (z) Krakowa?

Obraz pewnego miasta
w felietonach i dziennikach Jerzego Pilcha

Ance Grochowskiej
dedykuję.

Niełatwo mówić o obrazie miasta w twórczości pisarza, który zapewne zna omawiane miasto lepiej od badacza. Niełatwo mówić o relacjach twórcy z miastem, wiedząc, że autor uczył się w nim, studiował oraz pracował. Niełatwo wreszcie mówić o relacjach pisarza i miasta, w którym nadal mieszkają osoby pozostające z nim w przyjacielskich relacjach, ludzie, którzy odcisnęli swe piętno na wyobrażeniu/przedstawieniu/reprezentacji tegoż miasta w twórczości pisarza. Na szczęście użycie terminu „wyobrażenie” sugeruje tekstualny, czyli wirtualny charakter struktury omawianej rzeczywistości, co, jak się wydaje, całkowicie usprawiedliwia próbę opisanego Krakowa, a raczej Krakowów, Jerzego Pilcha.

Na początku należy wskazać na pewne ograniczenie tego wywodu: mianowicie nie podejmę się próby szkicowania realnych tras krakowskich wędrówek Pilcha. Istnieje oczywiście możliwość uporządkowania tychże ścieżek w tematyczne segmenty zgrupowane wokół jednego z istotnych dla owej prozy tematów-rdzeni. Pierwszą, bodaj najważniejszą taką trasą, mogłaby być oczywiście ścieżka sportowa, związana nie tylko z rolą kibica

piłki nożnej, ale i zawodnika amatora¹. Zapewne można także odtworzyć (a raczej wyczytać) z felietonów i dzienników Pilcha trasę erotyczną, niekoniecznie związaną z realnymi kobietami, a raczej określającą doświadczenia pokoleniowe, takie jak np. pojawienie się pierwszych spódniczek mini² (choć niewątpliwie w obręb takiej ścieżki można byłoby włączyć kilka adresów upadłych dziewcząt, wśród których, jak sam powiada, prowadził on działalność misyjną³). Można również odtworzyć ścieżki wędrówek redakcyjnych czy też knajpianych pisarza, nigdy jednak nie złożą się one w spójną, topograficzną całość, która w mniejszym lub większym stopniu pokrywałaby się z planem Krakowa⁴.

Wybrane przeze mnie aspekty prozatorskiej twórczości Pilcha, które z założenia powinny być niefikcyjne, a w których nie można przeprowadzić wyraźnej granicy pomiędzy rzeczywistością a fikcją, przedstawiają obraz Krakowa rozczłonkowanego. Kraków, przez wzgląd na przyjęte w dziełach autora *Spisu cudzołóżnic* techniki spojrzenia, jest Krakowem poddanym dezintegracji. Pilch przyjmuje w swoich krótkich formach narracyjnych skalę mikro. Prozaik przygląda się poszczególnym, bliskim jemu samemu bądź interesującym go w danej chwili elementom rzeczywistości, przez co obiekty przez niego opisywane urastają do szczególnych rozmiarów.

Niniejszy artykuł dotyczy dwóch tekstów, które w zestawieniu wzajemnie się oświetlają, odsłaniając tym samym wielość poziomów, na jakich Kraków obecny jest w prozie Pilcha. Pierwszym dziełem, a w zasadzie dziełkiem, które zostanie tu omówione, jest felieton Pilcha zatytułowa-

¹ Z uwagi na ciągłą obecność futbolu, a raczej przez wzgląd na fakt, że futbol jest jednym z fundamentalnych tematów omawianych w narracjach Jerzego Pilcha, nie odsyłam przypisem do konkretnych tekstów. Pragnę jednak zauważyć, iż autor *Spisu cudzołóżnic* planował wydanie kompilacji swoich felietonów poświęconych piłce nożnej: „Umyślnie pominąłem niektóre teksty o literaturze i futbolu; zdaje mi się bowiem, że kiedyś ułożę osobny tom poświęcony tym kluczowym zagadnieniom” (J. Pilch, *Pociąg do życia wiecznego*, Warszawa 2007, s. 316).

² J. Pilch, *Bezpamiętnie utracona leworęczność*, Warszawa 2008, s. 123-126.

³ *Tamże*, s. 80.

⁴ Nieco odmienny sposób „odczytywania” Krakowa w prozie Pilcha prezentuje Renata Wójs. Zob. R. Wójs, *Artysta w mieście. Przestrzeń Krakowa w prozie Jerzego Pilcha*, „Orbis Linguarum” 2009, nr 39, s. 351-358.

ny: *Ulica Filarecka*. Nim jednak przejdę do samego tekstu, przywołam fragment *Dziennika*⁵:

Kluczowe dla mojego Schulza jest wuelowskie wydanie z 1964 roku. Słynna edycja na papierze biblijnym klasy III [...]. Druk ukończono w grudniu, książka więc musiała pokazać się w krakowskich księgarniach na początku roku 65 – ojciec nie kupił tego tomu nie tylko z tego powodu, że już wtedy mieliśmy telewizor. [...] W szkole średniej, w klasie mniej więcej drugiej, czyli około obfitego w wydarzenia roku 1968, wydanie na biblijnym papierze pożyczyłem od posiadającego ogromną, rzekłbym w sensie ścisłym, krakowską bibliotekę, też wielce humanistycznie, a nawet artystycznie utalentowanego kolegi. Z racji metafizycznego echa muszę o nim wspomnieć. Skończył on szkołę teatralną, trochę pograł w Teatrze Słowackiego – na plan pierwszy wysuwa się główna rola w *Rzeźni* Sławomira Mrożka (debiut reżyserski Krystiana Lupy). Potem parę sezonów pobrylował na tarnowskiej scenie, inne jednak okazały się jego powołania: dziś jest mistrzem Polski – a może nawet świata? – w brydżu sportowym oraz wziętym tłumaczem anglosaskiej literatury popularnej⁶.

Kraków w wyżej cytowanej wypowiedzi pojawia się głównie metonimicznie i, jak można zauważyć, posiada strukturę palimpsestową⁷. W centrum powyższej wypowiedzi znajduje się oczywiście twórczość Brunona Schulza, proza ta dostępna jest jednak Pilchowi dzięki wydanemu w Krakowie przez Wydawnictwo Literackie, a pożyczonemu od kolegi z klasy⁸ (również krakowskiej), tomowi. Trudno nie dostrzec tu pewnej, niekoniecznie zamierzonej, niemal mitologizującej stylizacji wspomnień.

⁵ Na szczególny rodzaj podobieństwa pomiędzy *Dziennikiem* i *Bezpowrotnie utraconą leworęcznością* zwracają również uwagę Paweł Jasnowski (choć krytyk ten o wiele bardziej ceni sobie pochodzący jeszcze z lat 90. ubiegłego stulecia zbiór tekstów) i Mieczysław Orski. Zob. P. Jasnowski, *Świat, który osacza i dławi*, „Twórczość” 2012, nr 8, s. 116 i M. Orski, *Śmieszna wzniosłość bytu*, „Odra” 2012, nr 9, s. 129.

⁶ J. Pilch, *Dziennik*, Warszawa 2012, s. 68-69.

⁷ Zob. *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, red. E. Rewers, Kraków 2010 (warto tu szczególnie zwrócić uwagę na rozdział: T. Sławek, *Miasto. Próba zrozumienia*, s. 17-69); E. Rewers, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków 2005.

⁸ Pilch, choć nazwisko to się nie pojawia w *Dzienniku*, mówi o Pawle Korombelu.

Autor *Spisu cudzołożnic* dzięki szczególnie naznaczonemu artefaktowi nie tylko powraca do swoich korzeni, lecz również odpowiednio je porządkuje. Co więcej, w trakcie dalszych rozważań Pilch nie zatrzymuje się nad prozą Schulza „samą w sobie”, przygląda się jej raczej przez pryzmat własnego czytelniczego doświadczenia: „Literatura polska za sprawą tej porywającej kreacji (też powściągliwości ojca) nie miała może smaku owocu zakazanego, ale pod ręką jej nie było, trzeba było kombinować”⁹.

W Krakowie autor *Spisu cudzołożnic* po raz pierwszy zapoznał się z twórczością prozy modernistycznego prozaika. To właśnie tu dane mu było po raz pierwszy zanurzyć się w przepastnych odmetach idei Księgi. Oczywiście zarówno rola przypadku, jak i charakter stylizacji nie powinny być całkowicie ignorowane podczas omawiania niniejszego doświadczenia, nie sposób jednak nie dostrzec, iż gród Kraka dostępny jest odbiorcy, ale i samemu Pilchowi, przynajmniej w tym fragmencie, dzięki twórczości Schulza. Schulzowska proza jest elementem napędowym wspomnienia, swoistą dynamiką pamięci. To właśnie dzięki niej Pilch rekonstruuje (bądź właśnie konstruuje) swoją krakowską przeszłość i to ona pozwala mu powrócić myślą do niegdyś bliskich mu osób¹⁰. Spod abstrakcyjnej, tekstualnej struktury *Sklepów cynamonowych* wyłania się realny obiekt, jakim jest wydana w 1964 roku książka pt. *Proza*. Publikacja ta jednak nie funkcjonuje, zapewne tak w wyobraźni pisarza, jak i w cytowanym tekście, samodzielnie. Tom z twórczością Schulza prezentowany jest odbiorcy wspólnie z całą siatką znaczeń.

Nie w tym jednak rzecz, aby przedstawiać pewien spłot przypadków i udowadniać jego szczególną rolę dla literatury polskiej. Wszak Pilch mógł przeczytać książkę Schulza w każdym miejscu na świecie i niezależnie od czynników zewnętrznych zachwycić się nią. Problem tkwi jednak w tym, iż Kraków opisywany przez Pilcha jest bardzo często (paradoksalnie) Krakowem Schulza. I bynajmniej nie mam tutaj na myśli ewentualnych powiązań drohobyczanina z grodem Kraka¹¹.

⁹ J. Pilch, *Dziennik...*, s. 68.

¹⁰ Sławek zauważa (za Hannah Arendt), że polis rodzi się tam, gdzie wchodzi się w interakcję z innym. Zob. T. Sławek, *dz. cyt.*, s. 25.

¹¹ Schulz prawdopodobnie był w Krakowie, np. w roku 1931 miał tu wystawę.

Aby obronić tę tezę, odwołam się do felietonu *Ulica Filarecka*. Pilch powiada w nim:

Jestem kronikarzem upału, jestem narratorem skwaru, jestem rybą płynącą przez żółty ocean kanikuły. Nic tak nie rozjaśnia umysłu jak brak tchu, odrętwienie ciała, piaszczyste powietrze. (Wapienne miasto duchoty nad dachami Krakowa). Piszę *Historię upału*, monografię spiekoty, rozdział o Moskwie, na którą przez siedem miesięcy nie spadła kropla deszczu, rozdział o pożarze San Francisco [...], rozdział o zbrodniach w samo południe (godzina Antychrysta). Studiuję opasłe tomy *Dziejów meteorologii*, obracam wilgotne karty dziewiętnastowiecznych *Protokółów prognozyków pogody*. W Bibliotece Jagiellońskiej, w czytelni głównej, notuję na fiskkach przykłady wpływu upałów na ludzkość. Kanikuła i wojna. Kanikuła i sztuki piękne. Kanikuła i obyczaje. Ontologia i epistemologia kanikuły. Sezony upalne – systemy totalne¹².

Słowa te należy zestawić z pierwszym akapitem *Sierpnia* Schulza:

W lipcu ojciec mój wyjeżdżał do wód i zostawiał mnie z matką i starszym bratem na pastwę białych od żaru i oszałamiających dni letnich. Wertowaliśmy, odurzeni światłem, w tej wielkiej księdze wakacji, które wszystkie karty pały od blasku i miały na dnie słodki do omdlenia miąższ złotych gruszek¹³.

Pilch nawiązuje do opowiadania Schulza w sposób aluzyjny, nie można więc stwierdzić, iż czytelnik ma tu do czynienia z oczywistą parodią czy pastiszem¹⁴. Narrator – odwołując się do twórczości drohobyczanina – określa swoją tożsamość, funkcję i styl tekstu. W *Ulicy Filareckiej* widoczna jest modyfikacja Schulzowskiej perspektywy. Pilch nie zaczytuje się w „wielkiej księdze wakacji”, lecz stara się ją spisać. Znamienne jest

¹² J. Pilch, *Bezpowrotnie utracona leworęczność*, s. 97.

¹³ B. Schulz, *Opowiadania, wybór esejów i listów*, Wrocław 1989, s. 3.

¹⁴ Rozważania Pilcha na temat Schulzowskiego stylu oraz „techniczne” inspiracje prozą drohobyczanina zasługują na obszerniejsze omówienie. Z uwagi na przyjętą w artykule perspektywę badawczą koncentruję się jedynie na wybranych zagadnieniach pisarskiej relacji, być może nawet zależności: Schulz – Pilch.

również to, że w owym felietonie figura ojca, jeśli nie wysuwa się na plan pierwszy, to przynajmniej obciążona jest szczególnym brzemieniem znaczeniowym. Narrator wspomina swoje dziecięce wakacyjne podróże do ojca¹⁵, do Krakowa, i jednocześnie opisuje: świat, w którym jego ojciec już nie istnieje, rzeczywistość, która jest rzeczywistością (po) śmierci.

Bez wątpienia rozbieżności pomiędzy dziełami mają charakter drugorzędny. Kluczowe dla obu tekstów jest to, iż są one próbami skomponowania Księgi, narracyjnymi eksperymentami pozwalającymi po pierwsze zbudować odpowiednią technikę wglądu w rzeczywistość, po drugie opisać ją (rzeczywistość) w jej wielopostaciowości. Obydwa teksty łączy również ich temporalny dualizm. Schulz projektuje pewne wyobrażenie dzieciństwa, jedynie powierzchownie markując realny czas narracji. Pilch zaś zderza teraźniejszość z przeszłością, rozczłonkując tę drugą.

W *Ulicy Filareckiej* nie ma jednorodnego przedstawienia czasów minionych. Można tutaj odnaleźć dzieciństwo – odpowiednio wypreparowane – i trafić na *przedwojenność* – właściwość bądź cechę konstytutywną przedstawianej rzeczywistości. Oczywiście przedwojenność jest z zasady swojej przymiotem wywołującym nostalgię, ale w żadnym wypadku nie może być tutaj mowy o zideologizowanym postfiguratywizmie. Opis przedwojennych przedmiotów, miejsc, zjawisk atmosferycznych służy budowaniu tekstualnej tożsamości narratora, a tożsamość ta, przez to, że jest zapośredniczona przez język, siłą rzeczy musi zostać wzniesiona na fundamencie przeszłości (tradycji literackiej), w tym wypadku na prozie Schulza¹⁶.

¹⁵ W jednym z felietonów Pilch zestawia swojego ojca z postacią ojca ze *Sklepów cyrcononowych*: „Niestosownie tu co najwyżej może zabrzmieć wyznanie, iż mój Stary fruwał o wiele lepiej od Starego Schulza, ale na to nic nie poradzę, taka była prawda, nie będę jej przesłaniał woalem fałszywej skromności. W karakona Stary Schulz, owszem, przemieniał się po mistrzowsku, ale w ptaka słabo i fruwanie mu nie szło. Nieznacznie jedynie fizycznie upodabniał się do kondora królewskiego i «niekiedy przez zapomnienie zrywał się z krzesła przy stole i trzępiąc rękoma jak skrzydłami, wydawał pianie przeciągłe, a oczy mu zachodziły mgłą bielma. Potem, zawstydzony, śmiał się razem z nami i starał się ten incydent obrócić w żart»” (J. Pilch, *Bezpownotnie utracona leworęczność*, s. 18-19).

¹⁶ W Krakowie przy ulicy Filareckiej w domu pani Lipcowej czas, ale przede wszystkim temperatura, zatrzymały się lub raczej utrzymały swój przedwojenny poziom. Nie

Łączące się ze sobą Kraków, przedwojenna temperatura, śmierć Stalina, manewry Armii Czerwonej, kilim, pióro „Pelikan” i skrzypce córki gospodyni są narzędziami, które pomagają Pilchowi w odtworzeniu czasu utraconego, w kreowaniu wizji przeszłości przeciwstawiającej się śmierci i opisanej w końcówce felietonu powodzi. Tak odczytana nostalgia wybrzmiewająca z kart *Ulicy Filareckiej* nie ma nic wspólnego z melancholią (pomijam tu komiczne nacechowanie niektórych partii tekstu), jest próbą krytycznej, ale ujętej w karby przestrzenne, analizy genealogii własnego pisarstwa.

Drugi tekst, któremu poświęcone zostanie nieco uwagi, pochodzi z *Dziennika*. W zapisie z 12 III 2011 roku Pilch informuje czytelnika, iż z czasopisma „Głos Ziemi Cieszyńskiej” dowiedział się o śmierci księdza Tomasza Manfreda Bruella¹⁷. Notatka ta jest intrygująca z kilku powodów. Po pierwsze, wspomniany ksiądz był chrześniakiem Tomasza Manna, po drugie, rozważania dotyczące zaginionej korespondencji ojca Tomasza Bruella z wymienionym przed chwilą pisarzem wiąże Pilch (choć mimochodem) z osobą Schulza. Co jednak najważniejsze, w tej krótkiej narracji pojawia się isticie slapstickowy wątek krakowski.

Pilch opisuje wydarzenie, które miało miejsce w Wielki Piątek w krakowskim kościele pod wezwaniem św. Marcina, podczas udzielania komunii przez księdza Tomasza Bruella. Pastora tego, swoją drogą, autor *Spisu cudzołóżnic* nazywa „jajcarzem, bezwiednym, bo bezwiednym, ale jajcarzem”¹⁸. W miejscu tym warto oddać głos pisarzowi:

Wybranką Boga okazała się jak zwykle moja matka. Ciało Pańskie podano jej w należytej objętości, ale Krwią Pańską ksiądz swą rozdygotaną i najwyraźniej już zmęczoną ręką lunął jej od serca. Może nie całe matczyisko od stóp do głów, ale kosztowny żakiet i wytworna bluzka – mokre doszczętnie. Ksiądz Bruell stropił się niebyswale, luterska powaga podszyty

można nie zauważyć, iż samo nazwisko gospodyni domu, w którym rodzic Pilcha wynajmował pokój, świetnie wpisuje się w ogólną geografię żaru i jednocześnie odsyła do miesiąca, „w którym ojciec wyjeżdżał do wód”.

¹⁷ J. Pilch, *Dziennik...*, s. 297-298.

¹⁸ *Tamże*, s. 302.

śmiechem popłoch stłumiła, co było robić? Wielki Piątek szedł pełną parą, cud natychmiastowego wyschnięcia z monotonnym uporem wszystkich niezdarzonych cudów się nie zdarzał. Co było robić? Wracaliśmy jak zawsze do domu wiślanym bulwarem, wokół pełno spacerowiczów, turystów czy innych katolików, a od matki jak z gorzelnii jechało. Tym bardziej że wytworna bluzka zdobna była z przodu w sutą falbanę i teraz ta falbana – samo wińsko. Żle! Bardzo źle. Tym gorzej, że skonfundowana całym wydarzeniem do zupełnych granic matka ledwo laźła. Niejeden mógł pomyśleć: przeholowała kobiecina¹⁹.

Zwróciłem uwagę na ten fragment nie tylko ze względu na objawiający się w nim genialny w swej prostocie komizm. Rola literaturoznawcy bywa niewdzięczna i bardzo często polega na tłumaczeniu dowcipów²⁰, co może niestety prowadzić do zepsucia końcowego efektu żartu. Jeśli przypatrzeć się przywołanej sytuacji po raz wtóry, z większą dozą empatii, to nieuchronnie dostrzec można tragizm z niej bijący, tragizm na dodatek podwójny²¹.

Pilch naigrawa się po trosze z nieszczęścia, które przydarzyło się dwóm osobom, ale ze względu na okoliczności, jakie towarzyszą jego wypowiedzi, nie można patrzeć na cytowany fragment wyłącznie przez pryzmat kategorii żartu. Doświadczenie matki prozaika, choć na pewno dojmujące, miało w ogólnym rozrachunku chwilowy charakter; mogło, lecz nie musiało, przerodzić się w zabawną anegdotę. Dla księdza Bruella opis „krakowskiej, wielkopiątkowej przygody” jest rodzajem epitafium²², w którym, z racji dystansu czasowego, ujawniają się najbardziej charakterystyczne cechy danej osoby, ale które jednocześnie pozwalają jednostce przełamać granice śmierci.

W tytule artykułu nieprzypadkowo zostały przywołane widokówki. Odwołałem się do tego przykładu nie tylko ze względu na jego poręczność,

¹⁹ *Tamże*, s. 303.

²⁰ Dowcipów rozumianych oczywiście jako żarty, ale i koncepty.

²¹ Więcej informacji na temat groteskowych portretów luteranów w prozie Pilcha można odnaleźć chociażby w jednym z wywiadów przeprowadzonych z pisarzem: Zob. J. Pilch, *Duch, czyli trzewia*, rozm. przepr. M. Stala, „NaGłos” 1996, nr 23, s. 155.

²² Oczywiście rozumianego w sposób niekoniecznie zgodny ze ścisłą definicją genologiczną.

ale także dlatego, że kartki pocztowe tego typu mają często konstelacyjny charakter, są kompilacjami kilku zdjęć. Widokówka jest, podobnie jak każdy tekst, rodzajem komunikatu, służy przekazaniu (najczęściej bardzo prostej) informacji, jednak jednocześnie samym swoim istnieniem implikuje pamięciową bliskość drugiej osoby. Dzięki otrzymaniu karty pocztowej obszar, miasto, miejscowość, z której ją otrzymaliśmy, wkracza w obręb naszego świata, staje się też formą obcowania z drugim człowiekiem, rzecz jasna w sposób zapośredniczony.

Widokówki Krakowa, które czytelnik otrzymuje od Pilcha, mają konstelacyjny, sieciowy, palimpsestowy charakter²³. Odbiorca nie dostaje w nich wyłącznie realnych przedstawień konkretnego miasta, lecz zostaje wciągnięty przez autora-narratora w różne typy doświadczeniowych uwikłań. Rzeczne widokówki są więc *sui generis* ogrodami o rozwidlających się ścieżkach bądź tomem „o zwyczajnym formacie, który składałby się z nieskończonej ilości kartek, nieskończenie cienkich. [...] [a – PŻ] każda pozorna kartka rozdzielałaby się na inne analogiczne; niepojęta kartka środkowa nie posiadałaby strony odwrotnej”²⁴.

Abstract

Postcards (from) Cracow. A Picture of a city in literary columns and diaries by Jerzy Pilch

Pilch's prose aspects described in the article, which by definition should be authentic, but where is no possibility to demarcate the border between the reality and the fiction, present the dismembered image of Cracow. Because of Pilch's narrative techniques and points of view, Cracow is disintegrated. Jerzy

²³ Zob. R. Nycz, *Poetyka doświadczenia*, Warszawa, 2013. W kontekście tych badań warto zwrócić szczególną uwagę na rozdział: *Lekcja Adorna: tekst jako sposób poznania albo o kulturze jako palimpseście* (s. 55-75).

²⁴ J. L. Borges, *Biblioteka Babel*, przeł. A. Sobol-Jurczykowski, [w:] tenże, *Opowiadania*, przeł. Z. Chądzyńska i in., Kraków 1978, s. 77. Zob. K. Przebinda, *Między snami. Elementy biblioteki – sennika w książce „Bezpowrotnie utracona leworęczność” Jerzego Pilcha*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2004, nr 4, s. 157-168.

Piotr Żołądz
◆◆◆◆

Pilch in his short narratives observes reality and its elements in the microscale. This article tries to describe Cracow's phenomenon (Cracow created by Pilch) in its heterogeneity. But Cracow (alone, itself) is never the ultimate arrival point, it manifests itself to the reader, is experienced by the reader, in the network of meanings.

Książka zbiorowa *Ścieżkami pisarzy* stanowi interesujący przykład rozwijających się dzisiaj badań z zakresu geopoetyki, a ściślej geo-bio-poetyki, bowiem zamieszczone w niej studia dotyczą związków pisarzy z miastami. Wśród zamieszczonych szkiców wyróżnić można takie, w których autorzy rekonstruują „miejskie” doświadczenia pisarzy, oraz inne, podejmujące temat literackiego performowania wizerunku miasta, jako przestrzeni realnej, uchwytej intersubiektywnie, ale też symbolicznej, odbijającej subiektywne nastawienie poszczególnych autorów. [...] Jednym z fascynujących motywów nowoczesności jest swoista heterotopia naszych miast – w ujęciu różnych artystów te same miasta okazują się niepodobne do siebie, jakby autokreacja pisarza stanowiła równoległy proces konstituowania na nowo miasta od dawna istniejącego i – pozornie! – świetnie znanego. Szkice zawarte w książce *Ścieżkami pisarzy* są również dobrą ilustracją tego zjawiska.

dr hab. Jarosław Fazan

